

Szczutek

Rok I. — Nr. 14.

Lwów 15. września 1918.



Pograżona we krwi cała
I w mordów otchłani,

Modli się *Rossija* biała:
Boże *caria* chrań!

Depesze warszawskie

Mamy rząd polski swój w Warszawie, choć śmiać w to wątpić różne szuje — rząd pracowity... dzień w dzień prawie do możliwych świata depeszuje.

Czy ktoś na fali losów bystrej
Zmieciony został w strzępek krwawy,
czy poszedł kto między ministery —
depeszka biegnie już z Warszawy.

Biegnie z Warszawy już depeszka
gratulacyjna, z kondolencją —
ten i ów czasem nie omieszką
oddepeszować: „Ekscelencyo...”

„Do mości księcia”, „do premiera” —
jakże to ucho pieści lubo.
Piers polska dumą słodką wzbiera —
drut narodową dzisiaj chluba...

O skutek nikt się nie zapytał,
nie zastanowi się nad treścią —
mamy rząd polski swój — i kwita!
władzę — więc w pocie trzeba nieść ją!

Trza się poświęcać dla współbraci,
gnać kark, aż trzeszczą wszystkie gnaty —
cóż, krom pokory, dziś popłaci,
patriotyzmu krom, na raty?...

Bawcie więc dalej się panowie —
smutna to wprawdzie jest zabawa,
lecz niechaj pójdzie wam na zdrowie,
niechaj nic czemś wam się wydawa!

Wciąż depeszujecie — nuże, nuże!
papier cierpliwy...

A gdy z powała
turm wiosną nam rozkwitną różę,
Lud nim je będzie tapetował.

Rel

Mój golibroda

— Co pan redaktor powi na ten pomyłony szwiat? Na początku wojny my uczekali do Wiednia i do Pragi, a teraz, gdy si wojna już kończy, trzeba bedzi uczeć do Kijowa albo do Odessy. Tylko że ja nie ruszy si z miejsca, choćby na grodecki rogatki zajechał sam Wilson na swoim tanku. Ja z nim wojny nie robił i niech on mi da pokój. Jemu potrzeba wiedzieć, co ja si znam z Reinlenderem. Pan redaktor si śmieje? Nu, ja był szwiadkiem, jak niejedyn gorszy od Wilsona maulmacher, gdy usły-

szął: Reinlender idzie! to on spuszczał ze stracha duszy do spodni.

Czy pan redaktor wierzy w piąty zimowy kampanii? Ja, tak. Z kółder porobi si dla żołnierzy zimowy szlafroki i bedzi rekwizycya tombakowych zygarków i pierścionków. A także można koce pościagać z koni. Naco taki kobyły peleryny na karłku? Niech i ona wi, że trzeba ze siebi robić patryotyczne ofiary.

Niespokojny jestem tylko o aprowizacyi. Bo ja zawsze mówim: w głodnym ciebie głupi duch! Ja przedtem wierzył w Schleichera jak w jakiego Jonasza, ale ja teraz widze, co on by ani stroce z brzucha wyliść nie potrafił. Mąki nima, słoniny nima, nic nima! Do tego i Czabak wystarczy, na to niepotrzeba aż Schleichera. On si też nie nadarmo Schleicher nazywa

O wielki polityki pan redaktor chce słyszeć? Wielkie polityki dzieje si teraz w Rosyi. Gdy przedtem zginął car, to na szubienice szło dwóch albo trzech ludzi. A jak zginął Lenin, a nawet nie zginął, to parę tysięcy ludzi powieszają. To jest zrównanie stanów? Schlag soll treffen taki rewolucyi.

I dlatego najlepiej byłoby zrobić koniec z wojny.

Jabym tak zmieniał to przysłowie: wo nichts ist, da hat Wilson selbst das Recht verloren. Czy nie tak?

A chcą odszkodowanie wojenne to dajmy im, ale w banknotach. Jeśli im miljardy za mało, to zatkaćmy im gęby biljonami. Jak wszystkie drukarnie będą przez rok pracowały, to się wypłacimy i jeszcze si dla nas nadwyżka zostanie.

Wie pan redaktor, czemu si Foch tak nazywa, jak on si nazywa? Bo on ma swoje fochy, i gdy wszyscy przed Hindenburgiem uczeknęli to Foch woli, coby Hindenburg uczeć przed nim. I co zrobić takiemu waryat? Sam Hindenburg nic mu zrobić niemoże.

Z księgi przysłów wojennych

Siedź w kącie — i tak będziesz na froncie.

Czego się Jaś nie nauczył, z tego zda maturę wojenną.

Times centrales et dona ferentes.

Każdy sobie Polskę skrobie.

Prawda, jak oliwa — jest dziś rzeczą zarekwirowaną.

Dzieci i Taryby nie mają głosu.

Bajka

Był raz koń, co się owsem do syta najadał
 Był poseł, co do rzeczy w parlamencie gadał
 Był Węgier, co się z Austryą dzielił po połowie,
 Był dostawca, co wołał pokój niż rozejmy,
 Centrala pożyteczna, policyant uprzejmy.
 Student, co ponad kino przekładał odczyty
 Były szyby w Starostwie wcale nie wybite
 Żołnierz, co z czarnej kawy dostał palpitacyi
 A potem z przejeżdżenia umarł po kolacyi.
 Był wojskowy, co godność cywila szanował,
 Był Niemiec, który w Polsce nic nie rekwirował,
 Był rycerz po trzech latach do wojenki skory,
 Był człek, co przy przeglądzie przeczył że jest

[chory.

Był handlarz łańcuskowy, który siedział w kozie,
 Był katolik, co jeńców pilnował w obozie.
 Artykuł, co przez wojnę wcale nie podróżował
 Feldwebel, co w tym czasie do szczytu zubożał,
 Żona, co podczas wojny nie myśli o modzie,
 I mąż, co do żadnego konsumu nie chodzi.
 Urzędnik, który ubranie nosi nie podarte
 Rząd, grający w otwarte polityki karty.
 Był Prusak, co z Galicyi nie wywiózł ni jajka
 I Był taki, co mówił, że to wszystko bajka.

W. R.

Huk armat nad Wisłą

Niedawno przewodniczący cenzury niemieckiej zebrał u siebie redaktorów warszawskich na wspólną, jak się to nazywa „koleżeńską konferencję”. W długim przemówieniu, pełnem konsekwencji logicznych, uzasadniał, że chwila porozumienia polsko niemieckiego wreszcie nastąpiła.

— Naród niemiecki — mówił — kroczył zawsze szeroką drogą liberalizmu. Jeżeli zdarzyły się pewne odchylenia, musicie to panowie złożyć na karb powszechnej psychozy wojennej. W chwili obecnej jednak jestem upoważniony do oświadczenia, że prądy zarówno aneksjonistyczne, jak i hakatastyczne w Niemczech zbankrutowały. Ponadto ostatnie doświadczenia, jakie poczyniliśmy na Wschodzie, skłaniają nas do przekonania, że jedynie Polska ze swoją starą kulturą jest siłą dla nas godną uwagi. I oto moi panowie! usłyszycie z ust moich oświadczenie najmniej może spodziewane. Pozwalam sobie zachęcić was, abyście w pismach sobie podległych udowadniali śmiało i kategorycznie prawa Polski do supremacji na Wschodzie.... Cenzura nie będzie czynić trudności!

Skończył i okiem dumnym potoczył do koła.

Ale redaktorzy warszawscy siedzieli bez ruchu, jakby zasłuchani w jakieś dalekie odgłosy.

— Cóż to moi panowie — odezwał się zdziwiony naczelnik cenzury — nic nie mówicie, nie promieniejecie z zachwyty, nie wyrażacie w słowach gorących i namiętnych waszej wdzięczności?

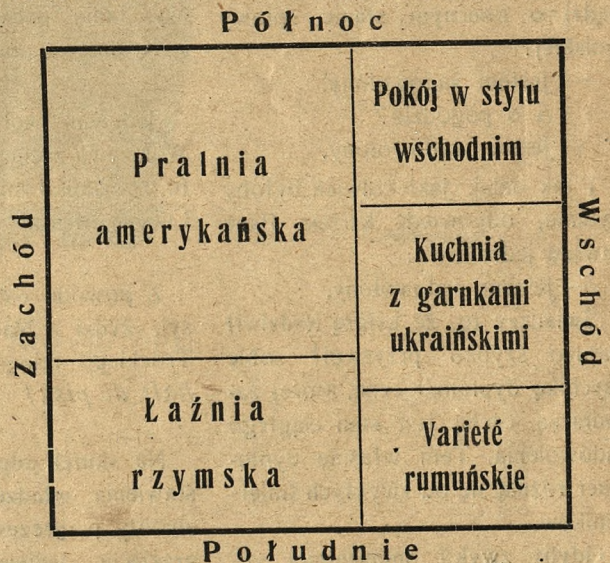
Wtedy dopiero jeden z zebranych machnął niecierpliwie ręką i odparł:

— Cicho... nie przeszkadzaj nam pan... czy nie słyszysz, jak huczą armaty marszałka Francyi?

Prot.

Poszukiwane mieszkania...

Brak mieszkań stał się plagą tak nieznośną, że nawet do „Szczutka” — chociaż nie posiada działu anonsowego — zwracają się ludzie, próbując szczęścia za naszym pośrednictwem. Ulegając życzeniu czytelników otwieramy dział ogłoszeń mieszkaniowych. Na pierwszym miejscu pomieszczamy anons p. M. S. M. z Borysławia, który (posiadając widocznie możność opłacenia tak obszernych i luksusowych ubikacji) nadesłał nam dokładny plan potrzebnego mu mieszkania. Plan ten podajemy poniżej:



Poglądowe abecadło wojenne

Gizbert, jest to największy dziś polski statysta...

Głowa, rzecz cenna — tylko mieć ją, oczywiście.

Hołota nam moskiewska w kraju łupieżyla...

Honwedów dzielna armia mienia nam broniła.

Jedzenie w czasie wojny to nałóg zbyteczny,

Język zaś, to instrument z wszech miar niebezpieczny.

Książę „zadowolony”



Rys. JOTES

Czy może być wdzięczniejszy temat dla dziennikarza, jak wywiad z księciem Januszem Radziwiłem. Nie potrzeba nawet na to osobiście fatygować księcia. Można sobie pisać samemu.

— Jakie są wrażenia Waszej Książęcej Mości z pobytu w Berlinie?

— Jestem zadowolony.

— A z pobytu w Wiedniu?

— Jestem zadowolony.

— Co Wasza Książęca Mość sądzi o obecnym stanie sprawy polskiej?

— Jestem zadowolony.

— A o pogodzie?

— Jestem zadowolony.

I tak dalej. Jakiegokolwiek byłoby pytanie, odpowiedź księcia Pana zawsze jednakowa:

— Jestem zadowolony.

Świadczy to, że książę Radziwił bardzo szybko przyswoił sobie psychikę dyplomatyczną, której zasadniczą cechą jest stan ciągłego zadowolenia. Tem właśnie dyplomaci różnią się od zwykłych śmiertelników.

Gdyby zwykli śmiertelnicy zebrali się na naradę i po kilkudziesięciu godzinach, czy nawet kilkudniowej gadaninie nie doszli do żadnych pozytywnych wyników, to w rezultacie zostało by im napewnouczenie znudzenia i zmarnowanego czasu. A dyplomaci są w takich razach zadowoleni i z tryumfem oświadczają to dziennikarzom.

Zyskałszy więc w księciu Januszu Radziwiłem ministra spraw zagranicznych z powołania.

Nareszcie!

Wojna się toczy kołem, jak armata,
Wszak nie zaprzeczy mi tego

[asindziej:

Wczoraj się biliśmy na końcu świata,
A dziś bijemy się... całkiem gdzie-

[indziej.

Choć koło czasem przemienia się
[w jajo,

To jedno tylko pewne, jak Bóg
[w niebie,

Że w piątym roku wojny poczynają
nareszcie przychodzić
[do siebie.

(q)

Z Warszawy

Urzednicy pocztowi twierdzą, że niebawem nastąpi oddanie okupacji niemieckiej władzom polskim, gdyż w ostatnich czasach wzmożło się do niesłychanych rozmiarów wysyłanie paczek żywnościowych z Królestwa do Niemiec.

*

Jedynym zobowiązaniem, jakie Warszawa zaciągnęła u Lenina, jest to, że zmusił on do powrotu pannę Lucynę Messal.

*

Z powodu ostatnich zajęć w Rosyi, żydzi z Nalewek wysłali do Trockiego telegram ostrzegawczy: *hałt di pisk!*

*

Na skutek odpowiedniego przedstawienia władze okupacyjne zezwoliły p. prezesowi ministrów na przyjęcie jednego nadetatowego woźnego.

d

Paradoksy aktualne

Od tysiąca fochów gorszy jest nieraz jeden Foch.

Łatwiej przepłynąć morze, niż przejść przez jedną marną rzekę.

ach

Premier Jan Kanty



Rys. JOTES

— Przez cały ciąg mej prezydentury pracowałem usilnie nad doprowadzeniem do skutku zrostu Galicyi z Królestwem. Teraz odchodzę z częściowym przynajmniej sukcesem: Mam zrost kieszek.

Roztargniony kasyer

Rzecz dzieje się w Szwajcaryi. Do jednego z Banków wymiany wchodzi elegancki cudzoziemiec w zamiarze zmienienia banknotu.

— Czy mógłbym zmienić franki na korony austriackie? — pyta kasyera.

— Oczywiście, z całą przyjemnością.

— Ale ile dostanę koron za 100 franków?

— Ależ... ile sobie pan tylko życzy, odpowiada uprzejmie urzędnik.

(q)

Podobieństwo

— Czem się różni czyjaś sława wojenna od słońca?

— Niczem.

— Jakto niczem?

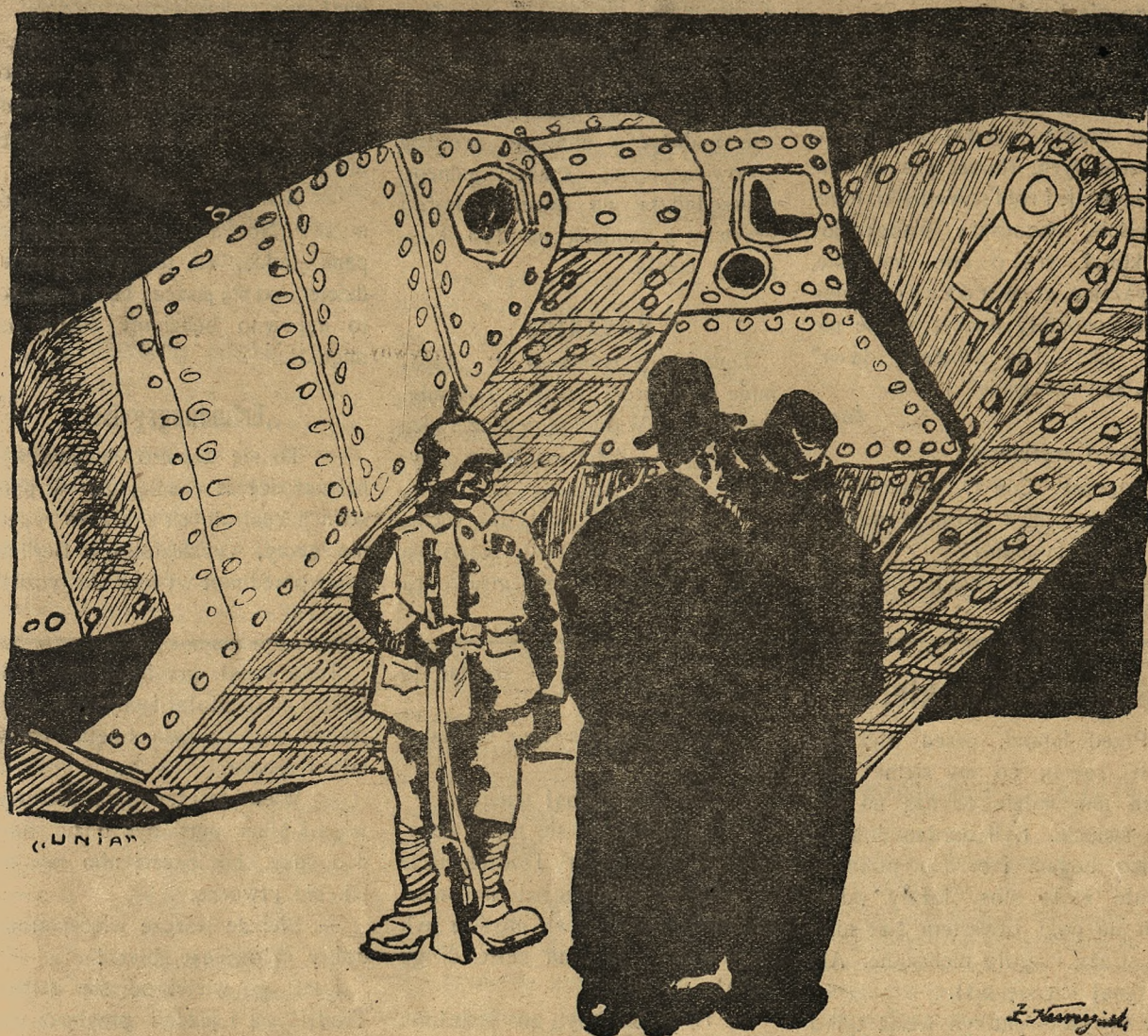
— Bo czyjaś sława wojenna — tak samo jak słońce —

Dziwny kredyt

Kto to taki, komu Niemcy chcą dać polską markę, a Austria nie chce dać korony?

adz

Co to jest?



- Icek, co to jest czołgi?
 — Czołgi to jest taki automobil, który jedzie z Nowego Yorku

Marcin Bielski

(„Sejm wiadomości“ z r. 1586)

Trzy po trzy

Czego nie kradną!

Tutejsza policja wpadła na trop złodziei cmentarnych. Przytrzymała kobietę, która od dłuższego czasu kradła wstążki z wieńców pogrzebowych, tłumaczyła się tem, że zszywa je i robi sobie halki. I rzeczywiście, komisarz inspekcyjny przekonał się o tem naocznie, zauważając, że w różnych miejscach pozostały jeszcze różne napisy, jak: „Dla drogiego Jasia“ lub „Śpij spokojnie“ i t. d.

Żur

Na lekcji arytmetyki

Profesor: Cóż ty, tumanie, nie wiesz, co to jest stosunek odwrotnie proporcjonalny?

Uczeń: Naprzykład, jak, że, eeeee...

Baśń o złotym kluczu

„Przed latami, przed wiekami, na tej samej, co my ziemi“ żyli zgoła inni ludzie od nas na Bożym świecie. Byli bardzo dobrzy, bardzo bogaci i bardzo pokorni.

Całe złota stopy leżały odłogiem na polu otwartem bez niejakej straży i zgoła nieliczone. Ale nie tknął ich się nikt.

A wszyscy patrzyli wciąż tylko w niebo i kajali się za grzechy swoje i biczowali, zachęcając się jeszcze wzajem.

Aż nadszedł oto przybysz jeden z stron dalekich, dziwny przybysz co śmiał się ciągiem przez trzy dni i trzy noce, bez chwili wypoczynku. Wreszcie czwartego dnia zapytał:

— Czemu to takimi jesteście?

Oni mu zaś na to:

— A jakimiz być mamy? Jeśli wiesz, powiedz!

— Takimi, jak są inni, jak bracia wasi rodzeni.

— Rodzeni.

— Tak, bo czyż nie rodzi się każdy z niewiasty, wszyscy zarówno, jeden, jak i drugi, dziesiąty? ..

Profesor: No, wykrztuś, n. p. w chwili obecnej; kwestya polska a zwycięstwa niemieckie... Zb

Z magistratu lwowskiego

Dyrektor magistratu lwowskiego, przeprowadziwszy śledztwo w sprawie nadużyć w miejskim urzędzie aprowizacyjnym, skazał jednego z urzędników na dwieście koron grzywny z zamianą na dwa kilogramy masła.

Rocznica

Dnia 3. września b. r. złapał mnie wieczorem na placu Akademickim pan Widnokregiewicz, radca od polityki i dalej na mnie krzy-
czeć:

— Jakto, panie, dziś tak ważna rocznica dla Lwowa, a szanowna prasa lwowska ani mru mru o tem?

— Prawda rzekł — szeptali do się tamci.

— I mądrze prawi — dodawali inni.

— On zaś ciągnął dalej:

— Chwali wam się to, iż uchwaliście się zacnymi. Doczekaliście się należnej wam nagrody napewne. Pójdźcie sprawiedliwi, abyście byli nagrodzeni. Ja wam zaś drogę wskażę do raju..

— Niegodni my go jesteśmy, nie!

— Ja sam wstawić się za wami, gdzie należy, nie omieszkam, iżbyście wniść doń mogli co rychlej. Jeny drzwi do rajy są strasznie wielkie..

— A klucz masz?

— Nie mam, ale zrobić mogę go łąco.

— Zrób, bracie, prosimy, a wdzięczni będziemy ci dozgonnie.

— Tam nie umiera się przecież wcale, więc tem bardziej cenię ja sobie uczucia wasze. A klucz zrobić mogę i zrobię, tylko, że..

— Tylko co?

— Musi on być szczerozłoty!

— Bierżże sobie stąd złota, ile żywnie chcesz.

— Co za rocznica?

— No, wiecie państwo! — krzyknął pan radca jeszcze głośnie — to już przechodzi ludzkie pojęcie taka krótka pamięć! Taż to dopiero 4 lata minęło od wkroczenia moskali do Lwowa i już się tego nie pamięta?

— Ach, to o tem pan radca myśli? No, ale za to zapewniam pana radcę, że to, co się teraz dzieje i co się jeszcze będzie działo, to napewno będziemy lepiej pamiętać!

Reflex

„Erfindungsgeist“

— To się dopiero nazywa wynalazczość! Z chwilą, gdy w państwach centralnych zabrakło zupełnie gumy, wynaleziono w Berlinie nowy przedmiot wysoce elastyczny: !

Tedy wziął przybysz złota ile tylko unieść zdołał i odjechał. A po jakimś czasie wraca smętny i zbolalały i rzecze:

— Wielki jest ten raj, moiściewy, więc i klucz musi być duży, bardzo duży, bo inaczej nim rajy ni jak nie otworzę.

— Bierżże jeszcze więcej złota, dobry człowiecze, bierz!

I tak po wielekroć się działo. Trudził się i jeździł przybysz dobry, bo coraz mu złota na klucz brakowało. A oni błogosławili dobremu człowiekowi i pieśni na chwałę jego śpiewali. A gdy już naręcz ostatnia złocistych skarbów pozostała rzekli mu radośni, do kolan się chyląc:

— Bierżże i to, bierz wszystko zwiastunie dobrej wieści!

Nieinaczej się też stało.

Zabrał przybysz złoto ich całe, wywioził i sam odjechał z niem hen i ciągle jeszcze nad sporządzeniem klucza do rajy pracuje.

Tamci zaś czekali... długo czekali... aż do dziś czekają.

Pmt.

Przestroga

„Bolszewicki porządek — uczył
[rebe z Klecka —
Znaczy, że to, co *bolsze*, przejść
[ma w ręce *Icka*“.
Stąd dla Polski wypływa przestroga
[sąsiedzka,
Nie bój się bolszewików! ale —
[*Boj sze Icka!*
ach

Z dziedziny muzyki

I w świecie tonów wojna wywarła także przemożny wpływ. W nowym, odmiennym świetle stają przed nami niektóre arcydzieła muzyki światowej, często bardzo aktualne w chwili obecnej. Do takich twórców lepiej obecnie niż dawniej rozumianych należy geniusz Ryszarda Wagnera. Okazuje się, że czasem miewał on inspiracje wprost prorocze! Brzmi nam przecież ciągle w uszach wspaniały motyw „Śmierci Zygryda” lub pieśń Wotana rzucającego się do płonącej Walhalli. Chronologia twórczości Wagnera uledeż dziś musi pewnym zgodnym z rzeczywistością przemianom.

Po gwałtownej ofenzywie Walkiryi (*Walkürenritt*) następuje motyw Zygryda (*in der Siegfriedstellung*).

Doniosłe odkrycie

Przed jakimś czasem pewien czytelnik „Szczutka” zajmujący się badaniem organizmów szczątkowych i pierwotnych zwrócił się do nas z zapytaniem dziwnym. Prosił mianowicie o informacje co do instytucji t. z. marszałka kra-

jowego, jaka istniała ongi w Galicyi i zajmowała pono ważny postereunek władzy krajowych. Czytelnik ów twierdził ze swojej strony z całą stanowczością, że godność marszałka krajowego ze śmiercią nieodżałowanego Stanisława Badeniego i odtąd spoczywa w pokoju wiecznym. Na to kłopotliwe pytanie nie umieliśmy dać mimo dłuższych poszukiwań żadnej odpowiedzi. Nareszcie jednak udało nam się natrafić na ślad błędu naszego informatora. W jednym z dzienników krakowskich pojawiła się przed kilku dniami notatka o ślubie hrabianki Załuskiej, gdzie powiedziano wyraźnie: *Wśród licznych i barwnych przemówień, wygłoszonych wśród uczty weselnej, Ekscelencya Pan Marszałek krajowy Niezabitowski w pięknych słowach wznosił toast na cześć hr. Zofii Tyszkiewiczowej, babki panny młodej*. A więc rzecz jasna: Skoro „Eksc. pan marszałek Niezabitowski w pięknych słowach wznosił podniosły toast” — to niezawodnie żyje i istnieje.

Apro wizacya

Na każdy gród powiatowy
Jest komisarz żołądkowy,
Jest też Rada gospodarcza
I kartek się wbród dostarcza.
Są konsumy i hurtownie,
Że żyć byłoby cudownie,
Gdyby (Ach! Cóż jest bez cienia?)
Dało się żyć... bez jedzenia...

John Ly

Osiótek

Bajka z r. 1914

Osiótkowi w żłobek dano
W jeden owies, w drugi siano;
Uchem strzyże, głową kręci,
I to pachnie i to neći.
Tutaj autonomia wzniosła
Wabi ciągle duszę osła;
Tam zaś szczytne ideały:

Czy noc schodzi, czy świt dnieje,
Osiół stoi i nic nie je.

Wreszcie tak w tej doli marnej
Schudł, że stał się... całkiem

[żółty.

Leks

Płon konkursowy „SZCZUTKA”

Płon konkursowy „SZCZUTKA” przewyższył oczekiwania zarówno pod ilościowym, jak i artystycznym względem. Nadesłano tak wiele prac zasługujących na wyróżnienie, że sąd konkursowy widział się zniewolony powiększyć ilość nagród.

Nagrodę pierwszą w kwocie 500 kor. otrzymał pan Fryderyk PAUTSCH z Wrocławia, za ilustrację pod tyt. „Chełm”. Drugie nagrody (po 300 kor.) otrzymali p. Zygmunt KURCZYŃSKI ze Lwowa za ilustrację p. t. „Wychowanek wojny” i p. Zygmunt WIERCIAK z Krakowa za rysunek piórkiem p. t. „Ofenzywa”. Trzecie nagrody (po 200 kor.) otrzymali: p. Gustaw ROGALSKI z Nowej Wsi Szlacheckiej za rysunek p. t. „Europa w r. 1920” i p. Ryszard KOROLEWICZ jeniec-oficer w Neustadt (Niemcy) za rysunek p. t. „Jeńcy polscy w Neustadt”. Poza tem zalecono mnóstwo prac do zakupu i reprodukcji. Wszystkie te prace wystawione będą we Lwowie i w Krakowie w Tow. sztuk pięknych. Na szczególne wyróżnienie zasługują prace p. WICHERKIEWICZÓWNEJ, młodzieńki artystki z Poznania.

WJ.



Rysował WŁADYSŁAW JAROCKI

- Słyszeliście, gazdo, że tego jakiegoś doktory zagraniczne dokumentnie reperowali?
 - Ano, nie! Jak-że to?
 - Prosem piknie, wyjęli mu Paryż z głowy
- ...